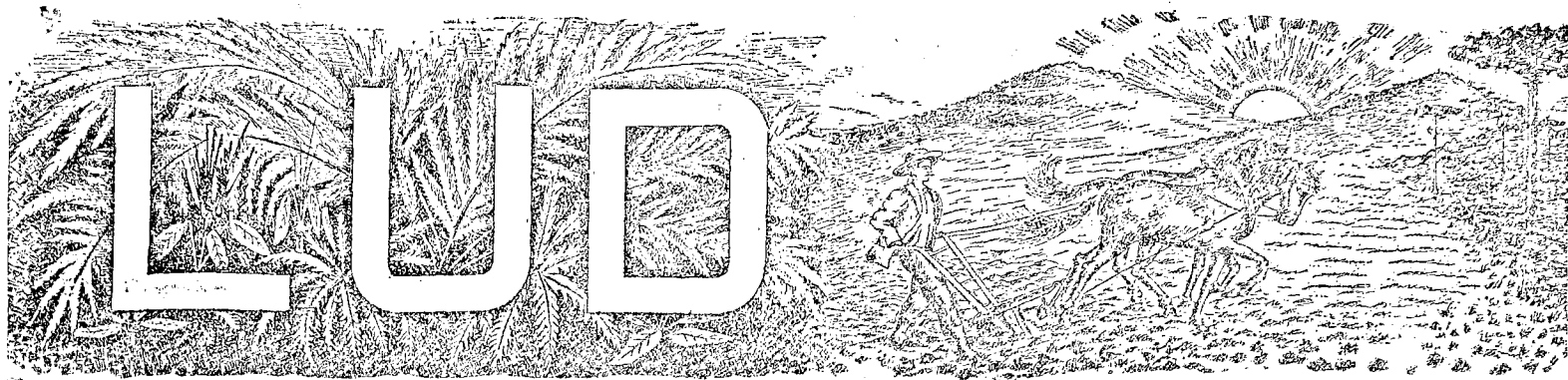




Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 3 MARCA 1921.

Nr. 10.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	— — — — —	10\$000
Półrocznie	— — — — —	5\$500
Kwartalnie	— — — — —	3\$000
Miesięcznie	— — — — —	1\$000
W Argentynie	— — — — —	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	— — — — —	3.50 dol.
Numer poszczególny	— — — — —	200 rs.

Rzady socjalistyczne w Polsce.

Ze rządy socjalistyczne były i są dla Polski szkodliwe, nie ulega żadnej wątpliwości. Widzimy to z pism krajowych, które tę szkodliwość i rozrzućną gospodarkę potępiają. Tylko tutejszy „Świt”, zaliczający się do partii demokratycznej, raz po raz staje w obronie socjalistów, choć ich gospodarkę wszystkie polskie stronnictwa potępiają z wyjątkiem naturalnie, samych socjalistów. Rzecz to obojętna, czy socjaliści źle narodową gospodarkę prowadzi w „Belwederze” czy też poza nim — można o niej pisać, trzeba ją zganić i potępić.

— Nie wahał się nigdy, jakiego się trzymać programu politycznego lub do jakiej należeć partii (bo chyba nie socjalistycznej!) stoimy na gruncie katolickim i narodowym, bo takim jest duch narodu i ludu polskiego. Nader nieliczne i znikome znajdują się wyjątki, że ich nawet w rachubę brać nie można.

Od tej zasady katolicko-narodowej nie odstąpiliśmy i nigdy nie odstąpimy. Stąd też zapatrywania nasze i różnice z „Gazetą Polską” mogą się odnosić jedynie do spraw narodowych, polskich, a nie do spraw Kościoła katolickiego lub wiary świętej. Piszemy o tem dodatkowo dla nieumiejętnych a chcących dyskutować nawet w sprawie wiary i Kościoła katolickiego.

Jakie są rządy socjalistyczne w Polsce poznajemy najlepiej z prasy polskiej, która z bliska im się przypatruje i jawnie wypowiada swe zdania i zapatrywania. Tak n. p. „Myśl Niepodległa” N. 524 — daje dobitną ocenę i charakterystykę rządów socjalistycznych w Polsce. Przytaczamy jej słowa:

U socjalistów swego czasu pisano przeciwko „państwu policyjnemu” i „rządowi policyjnemu”, czy tak, w których konstytucja albo nie istnieje, albo jest tylko pokrywką rządów organów policji lub instytucji jej pokrewnych. I rzeczywiście, rządy policyjne bardzo się dały we znaki socjalistom. Ale gdy u nas socjaliści doszli do władzy, wprowadzili tę właśnie formę rządów. Nikt u

nas nie jest panem swego czasu, swej pracy, swego mieszkania, swej własności, nikt nie jest pewnym swych praw. Gdy mam sklepik, w którym sam gospodaruję, muszę go w południe zamknąć na dwie godziny i przenieść. Gdy jako malarz chcę dziennie położyć 600 cegieł, nie wolno mi tego, gdyż mam położyć tylko 120 cegieł. Jako robotnik nie mogę pracować dłużej nad ośm godzin, chociaż miałbym do tego ochotę i sposobność dobrego zarobku, gdy wynajmę mieszkanie, mogę być z niego wyrzucony, albo narzucą mi sublokatora, który mi zamąci spokój domowy. Gdy buduję sobie dom, mogę być z niego wywłaszczony. Władza przeprowadza za mnie kalkulację handlową, dyktując mi ceny kupna i sprzedaży, choćby to dotyczyło rynków zagranicznych, pozostających po za jej wpływem. Gdy chcę zorganizować jakieś przedsiębiorstwo i potrzebuję pracowników, władza organizuje przeciwko mnie tych pracowników i pobudza ich do strajku. Gdy nie należę do ludzi ustosunkowanych, a stanie mi się krywdą, jestem bez opieki. Wolno mi chodzić po ulicach tylko w pewnych godzinach. I znów, jak w państwie policyjnym, składam się z duszy, z ciała i z paszportu, bo gdy go zapomnę wzięć z sobą, zostanie potraktowany jak zwierzę, które weszło w szkodę i które się zajmują. Mogę być wtrącony do więzienia bez sądu i wyroku, oraz skazany na wysoką grzywnę na podstawie widzimisie urzędnika. Ograniczona jest moja przedsiębiorczość, moja wytwórczość, moja wolność obywatelska. Wskutek tego mój pieniądź jest za granicą bardzo mało wart, a w kraju wartości jego nie mogę w żaden sposób rozróżnić. Zamiast Polski, na którą tak długo czekałem, mam jakieś państwo policyjne z polskim językiem urzędowym, ale bez polskiego ducha, polskich tradycji administracyjnych, prawnych i politycznych. Prostą drogą jest mi bardzo trudno dojść do celu, mam natomiast dużo krętych dróg, które kalkulują się taniej. Książka polska znika z rynku wydawniczego. Intelkt polski upada. Ani moralnie, ani materialnie nie

opłaca mi się być patriotą. Taki jest u nas stan rzeczy i ten stan jest z każdym dniem coraz bardziej niezdolny. Niepewność w stosunkach prowadzi do niepewności nastrojów. Wszystko się na to składa, że jutro jest zagadkowe i — groźne.

Tak zapatruje się na rządy socjalistyczne „Myśl Niepodległa” — to narazie może wystarczyć.

KTO BĘDZIE PANEM MÓRZ?

Raz poraz odzywają się w Anglii głosy do ograniczenia zbrojeń morskich. Naród angielski nie chce wydawać kroci sum pieniędzy na zbudowanie nowych okrętów wojennych, to też rząd zachowuje się z pewną rezerwą co do przyszłych swoich zbrojeń na morzu.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej panuje w tej sprawie zupełnie odmienne zdanie i przekonanie.

W trzech ubiegłych wiekach Anglia panowała bezwzględnie na wszystkich morzach, uważała się za ich gospodarza. Obawiała się zaś w pierwszym rzędzie rywalizacji Niemiec, stąd jej plany i dążenie do zniszczenia floty i morskiej potęgi niemieckiej. Udało się to jej w zupełności w wojnie światowej. Dalszym, drugorzędnym rywalem Anglii są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Japonia. Zdaje się, że nie długo Anglia już panować będzie nad morzami świata; ustąpić będzie musiała pierwszeństwa Ameryce Północnej. Obliczenia o parte na programach zbrojeń morskich tych obu państw wskazują, że w 1924 roku Stany Zjednoczone Ameryki Północnej będą już panem i gospodarzem wszystkich mórz, będą największą potęgą morską na kuli ziemskiej. Wprawdzie i Japonia powiększa swą flotę i siły morskie, nie sprzeczając pod tym względem Ameryce Północnej.

Bojowa flota Stanów Zjednoczonych stanowić będzie w roku 1924 wielką potęgę i równać się będzie wielkością floty angielskiej i niemieckiej razem wziętych, gdy te się zwarty w wielkiej bitwie morskiej pod Jutlandem.

W roku 1924 największe kolony morskie bojowe amerykańskie i angielskie będą się przedstawiały następująco: Anglia będzie posiadała 18 kolosów morskich, pojemności ogólnej 487,450 ton — Ameryka będzie posiadała 27 kolosów morskich ogólnej pojemności 983,000 ton. Uzbro-

O emprestimo polaco.

S. EXA. O SR. CONDE ORŁOWSKI FAZ IMPORTANTES DECLARAÇÕES A „A REPUBLICA”.

Ha dias se encontra em Curityba o eminente diplomata sr. conde Xavier Orłowski que com inexcédível distincção exerce o alto cargo de ministro plenipotenciario e embaixador extraordinario do governo da Polonia junto ao Itamaraty.

S. Exa. veiu a nossa capital averiguar „de visu” o recente incidente havido no seio da colonia.

Procuramos o no Grande Hotel Moderno para obter uma entrevista sobre o assumpto que tão de perto interessa a laboriosa colonia polonesa aqui domiciliada. Fidalgo e captivante, o illustre gentilhomen nos recebeu com uma gentileza que nos penhorou. Conhecedor do nosso desejo o sr. conde Orłowski propitiou-se a nos responder.

— Tenho praser em falar a „A Republica”, porque nutro uma alta sympathia pelo seu jornal.

— Si não o importunassemos desejaríamos saber si é exacto o que se diz, que V. Exa. fez uma revisão no consulado polonez aqui.

— Propriamente revisão, não. Cumprindo o meu dever de ministro fiz uma inspecção simplesmente. Nem teria tempo para fazer uma revisão completa.

— E sobre os factos que acarretaram a sua vinda, Exa? Não seremos indiscretos se lhe pediremos alguns esclarecimentos?

— Absolutamente. A Polonia, apenas resurgida; se vê obrigada a defender o patrimonio comum da civilização occidental, ameaçado pelo bolshewismo e, mais uma vez defendeu a liberdade e a civilização...

— E mais uma vez as salvou. Todos nós seguimos com fraternal sympathia os esforços da grande nação polaca e todos nós a admiramos na victoria...

— Nos polacos retribuimos calorosamente esta sympathia. Defendendo a liberdade, a minha patria appellou para os senti-

mentos de civismo de seus filhos, pediu-lhes o seu sangue, que elles deram generosamente e o seu ouro, lançando um emprestimo. Este emprestimo era mais uma obra de patriotismo e como tal foi subscripto. Os interesses eram pequenos, e era um sacrificio que a Polonia pedia. Era natural que, sendo como foi, o emprestimo coberto no estrangeiro, a taxa do cambio fosse dada por Varsovia, contando o marco polaco um pouco acima das cotações nos mercados estrangeiros, para minorar os effeitos da queda do cambio. Dahi se originaram as criticas, que, como vê são puramente arithmeticas.

O consul polonez aqui agiu segundo as suas instrucções.

Não ha queixas dos polacos quanto ás operações do emprestimo. Todos se submeteram ás instrucções do governo de Varsovia por patriotismo.

Tinhamos concluido a nossa missão. No entanto não nos furtamos ao desejo de fazer mais uma pergunta.

— E sobre o nosso Brasil?

— Já conhecia a alta sociedade brasileira. Tivera occasião de travar relações com S. S. A. A. os principes imperiaes na Europa. Agora no Rio, pelo carnaval tive oportunidade para me por em contacto com o povo.

E posso dizer, sr. redactor, que jamais encontrei um povo que se divertisse tanto e com tanta correcção. Fiquei encantado.

Agradecemos, captivados pela gentileza do illustre fidalgo, e retiramo-nos.

Mais uma vez nos convencemos que as excellentes relações que sempre existiram entre o Brasil e a Polonia, só podem se tornar sempre mais intimas e cordaes e que para isso concorrerá immenso o fino tacto e a inexcédível distincção do seu eminente embaixador no Rio.

„A REPUBLICA”

enie tuch okrętów także nie będzie jednakowe. Największe dział na okrętach angielskich będą posiadały pociski 15-calowe, podczas gdy pociski na okrętach amerykańskich będą 16-calowe.

Nie na tym jeszcze kończy się wyznaczenie okrętów Stanów Zjednoczonych nad okrętami angielskimi. Oto najwyższa szybkość okrętów angielskich wynosić będzie 31 węzłów, podczas gdy amerykańskie okręty będą mogły rozwinąć szybkość 33.25 węzła.

To nam wszystko jasno pokazuje o jakim słońcu już w roku 1924 Stany Zjednoczone pod względem sprawności floty swojej górować będą nad Anglią.

Jedną poważną współzawodniczką jest jeszcze Japonia, która buduje obecnie bojowe okręty i niebawem spuści na wodę osiem wojennych kolosów ostatniego typu. Z tego też względu dla Stanów Zjednoczonych flota japońska będzie znacznie niebezpieczniejsza od floty angielskiej.

Obecny morski program japoński przedstawia się tak, że Japonia wybuduje 24 nowych okrętów bojowych, z których osiem będzie wielkiego i najnowszego typu.

Z drugiej jednak strony, program amerykański polega na wybudowaniu 157 nowych okrętów różnego typu, z których cztery będą olbrzymami o pojemności 32,000 ton, prócz tego Ameryka wybuduje sześć nad-dreadnoughtów, a prócz nich sześć krążowników, z których każdy będzie w stanie rozwinąć większą szybkość aniżeli jakikolwiek pływający okręt na kuli ziemskiej, lub obecnie budowany gdziekolwiek.

Zbroi się tedy Ameryka i zbroi się nie na żarty. Mała jest nadzieja, aby te zbrojenia ustąpiły za administracji republikańskiej pana Hardinga, gdyż wypowiedział on się już w tej sprawie przychylnie. Harding oświadczył wyraźnie, że wojenna i handlowa flota Stanów Zjednoczonych musi być pierwszą na kuli ziemskiej.

Znana jest wszystkim amerykańska sprawność i wytrwałość więc też wierzyć w to należy, co amerykański naród postanowi, to też stanowczo przeprowadzi. Trzy lata więc dzieli nas od chwili, gdy Stany Zjednoczone obejmą pierwszeństwo na morzach i oceanach świata. Ze Stany Zjednoczone siły swojej floty nie będą używać do ujarzmiania narodów, ani do wojny zmierzającej nie będą, to więcej jak pewne. Flota amerykańska będzie więc postrachem dla wszystkich tych, którzy zechcą pchać do wojny. Ponieważ w rękach amerykańskich będzie większa część światowego handlu morskiego, w jej interesie będzie leżał zawsze pokój, a pokój ten da się utrzymać w ten sposób, że na wspomnienie floty Stanów Zjednoczonych państwom pragnącym wojny, chęć wojowania zniknie z myśli.

Druga myśl równocześnie nam się nasuwa: po wojnie światowej miało nastąpić ogólne rozbrojenie a tymczasem widzimy jak się największe potęgi morskie rozbijają!... Do czego to doprowadzi? Kto chce niech im wierzy, że to czynią jedynie dla handlu i przemysłu.

POLSKI SZTANDAR.

Nasz sztandar biały i czerwony,
Na krwawym polu biały płatek —
Na dwie te barwy rozdzielony
Odwieczny polski i ziemi znak.

Białością puchu białszą chaty,
Jak śniegi białe — wiewy dusz —
W stal twardą polski lud bogaty,
W stal krwawą, postród wrzoch burz

Dziewczęta polskie — biśulice —
Na białej twarzy — listki róż —
Obszarki krasne na spidach,
Z łzami maki razem złóż.

Młódz polska — krasne ma zabyły,
U czapki kłitka z białych piór —
Szaleny. Pędzą na armaty,
Co ziały ogniem z głodnych rur.

W obłoku białym stoją działa,
Czerwony rabat — szablę zgrzyt —
W popłochu p. dymu oknie nawala,
Nad Półnym Orłem — zorzy świt.

I tak płyną dnie i noce,
To błyski słońca — to krwi chrzest —
Lecz sztandar z Orłem się trzepocze.
Gdyż Polska była — będzie — jest.

Nasz sztandar biały i czerwony,
Na krwawym polu biały płatek —
Upałną mace — runą trony —
Lent będzie wiecznie Polski znak.

Szanchaj 20 listopada, 1920.

A. Gumieński

Z okazji imienin p. Konsula Rzeczypospolitej Polskiej, Kazimierza Głuchowskiego składamy Mu życzenia wszelkiej pomyślności w pracy i błogosławieństwa Bożego.

REDAKCJA.

Z CZASU POBYTU JEGO EKSC. HR. ORŁOWSKIEGO W KURYTYBIE.

Jego Eks. Minister Rzeczypospolitej Polskiej Hr. Orłowski umiał dobrze wykorzystać czas swego pobytu w Kurytybie. Nie tylko złożył wizyty urzędowe tutejszym przedstawicielom władz, jak prezydentowi Stanu, szefowi policji, dyrektorowi kolonii federalnych również Jego Eks. Ks. Biskupowi, lecz nadto spędził dłuższy czas w ścisłym kole kole swych przyjaciół i znajomych w Kurytybie.

Odwiózł również dwa domy XX. Misjonarzy, najbliższe miasta. Zabawił kilka godzin w Orleansie, dokąd mu towarzyszyli p. T. Danielewicz i Dr. Szeligowski. Dnia następnego bawił u księży w Abranches w towarzystwie tychże panów. Zwiózł również zakład Sióstr Miłosierdzia, gdzie się oróżno wypytwał szczegóły.

Był również w redakcji „Ludu”, gdzie się bardzo zainteresował naszym piśmie, oparł na szerokiej warstwie tutejszej Polonii.

Słowem Jego Ekscelencja Hr. Orłowski zna sztukę zdobywania sobie zaufania i serce wszystkich. To też z łałem zegnaliśmy Go w czwartek 24 z. m. na stacji kolejowej, gdzie się znaczna liczba przedstawicieli tutejszej kolonii zgromadziła.

Wśród dźwięków muzyki kapeli wojskowej, jaką przedstawiciele tutejszych władz przystawili, unosił pociąg milego gościa Jego Ekscelencję Hr. Orłowskiego do Rio.

Spodziewamy się, że będzie my mieli przyjemność witać Go w tutejszej stolicy Stanu częściej.

Wiadomości.

Z Polski.

DAŻNOŚĆ CZECHÓW DO POROZUMIENIA Z POLSKĄ.

Z rozmaitych stron nadechdzą wiadomości, że Czesi widocznie pod wpływem trudności wewnętrznych okazują skłonność wejścia z Polską w bliższe stosunki i ofiarowują poparcie naszego stanowiska w sprawie gdańskiej, Litwy, Górnego Śląska i godzą się na przyznanie nam Ziemi czeskiej. Zabronili przyjazdu Petruszewiczowi do Czech i propagandy ukraińskich działaczy w Czechach. W kołach politycznych twierdzą, że ostatnie porozumienie mogłoby nastąpić po rewizji sprawy Śląska Cieszyńskiego.

KOALICJA POPIERA MYŚL UNII LITWY Z POLSKĄ.

Paryski korespondent „Gazety Warszawskiej” rozmawiał z pewnym wybitnym dyplomata francuskim na temat stosunku Litwy do Polski. Dyplomata ów oświadczył: „Najlepszym sposobem załagodzenia sporu byłaby bezpośred-

nia ugoda litwinów z polakami. Podział Litwy na dwie części nie leży w interesie Polski, a z drugiej strony szybkie porozumienie z Litwą jest nieodzowne. Przez unię z Litwą zabezpieczy sobie Polska wyjście na morze przez Kłajpedę i utworzy barierę, rozdzielającą bolszewików i Prusy Wschodnie”.

Jak się zdaje, zdanie francuskiego dyplomaty zgadza się z zapatrywaniem Quai d'Orsay. Taką politykę powitaliby chętnie i Anglicy, którzy zdołali już rozczarować się do Litwy.

BIAŁORUŚ MUSI ŻYWIĆ ROSJĘ.

W Rydze proklamowano niezależność w Białej Rusi. Bolszewicy przedstawiają Białoruś jako odrębne państwo, mające własny rząd. Na tę „niezależność” rzucił światło garść następujących wiadomości, wyjętych z urzędowych wydawnictw sowieckich. Gub. Witebska dostarczała w drodze kontyngentu 3,250.000 pudów kartofli, które wywieziono do Rosji. Tak samo drogą państwowego przyniosu gub. Mińska wysłała do Rosji 6,600.000 pudów zboża. Znajdujemy wiadomość w „Ekonomiceskoj Żywni”, że wszystkie gubernie sowieckiej Rosji (o żadnej Białorusi tam się nie mówi) zostały podzielone na produkujące i spożywające. Do pierwszych zostały zaliczone gub.: Mińska, Witebska, Mohylewska i musza karmić Rosję centralną. W gub. Witebskiej trzy majątki zostały darowane komunie petersburskiej, która założyła tu własne olbrzymie ogrody warzywne. Na miejscu nie się nie sprzedaje, wszystko się wywozi do Petersburga. Pracują robotnicy przyjeźdźni. Miejscowa ludność jest od tych ogrodów „niezależna”!

LUDNOŚĆ KRESOWA MA DOSYĆ RZĄDÓW BOLSZE-WICKICH.

Sfery polityczne w Warszawie nieustannie przyjmują deputacje, napływające z rozmaitych stron kresów wschodnich. Charakterystyczne są żądania ludności, bynajmniej nie polskiej, ażeby na terenie ukraińskim przeprowadzić plebiscyt, przyczem delegacje te zapewniają, że plebiscyt ten wypadłby na korzyść Polski. Oczywiście należy te deputacje brać „cum grano salis”, są one jednak dowodem, że rząd bolszewicki na Ukrainie bardzo dał się we znaki tamtejszej ludności.

ZGON WŁADYSŁAWA ŻELIŃSKIEGO.

W niedzielę 23-go stycznia b. r. zmarł w Krakowie jeden z największych a po Szopenie może największy muzyk i kompozytor polski, Władysław Żeliński.

Urodził się w 1838 roku, miał więc w chwili zgonu 83 lat, studiując ukończył w Paryżu, następnie objął kierownictwo Towarzystwa muzycznego w Warszawie. Powołano go do Krakowa na dyrektora Konserwatorium muzycznego, na którym zastępował mimo swego sędziwego wieku aż do śmierci. Na tem stanowisku położył liczne zasługi, to też wdzięczny Kraków nadał mu obywatelstwo honorowe.

S. p. Wł. Żeliński osierocił syna Tadeusza, znanego literata

i tłumacza arcydzieł literatury francuskiej.

Dnia 26-go stycznia po południu odbył się uroczysty pogrzeb przy udziale duchowieństwa z ks. biskupem Nowakiem na czele, rodziny i przyjaciół zmarłego jako też przedstawicieli władz, Uniwersytetu, Akademii Umiejętności, Stowarzyszeń muzycznych i wielkiego tłumu wiernych.

W czasie uroczystości pogrzebowych wygłoszono kilka mów, w których podnoszono zasługi zmarłego w dziele muzyki polskiej.

Najnowsze wiadomości.

W SPRAWIE POKOJU Z BOLSZEWICKĄ ROSJĄ.

Ostatnie telegramy donoszą, że delegaci polscy i bolszewicy podpisali nie warunki pokoju, lecz zawieszenia broni na dalsze sześć miesięcy.

Jest więc wielka różnica między podpisaniem warunków „pokoju” a dalszego „zawieszenia” broni. Szkoda, że wiadomości telegraficzne są często tak krótkie i niejasne, że dopiero w kilka dni ostatecznie dowiedzieć się można prawdy. Miejmy jednak nadzieję, że do podpisania warunków pokojowych czas już bardzo bliski.

ANGLJA PRZECIW PRZYMIERZU FRANCUSKO-POLSKIEMU.

Doniósł telegram z Paryża 24 lutego, że rząd angielski zaproteściwał przeciw przymierzemu zawartemu między Francją a Polską. Wywołało to wielkie zdziwienie w francuskich i polskich kołach politycznych.

Anglia zawsze polskiej sprawie bruździła i przeszkadzała. Jej to mamy do zawdzięczenia, że Gdańsk nie należy do Polski, że odbyło się głosowanie we Warmii i również ma się odbyć na Górnym Śląsku. Obecnie znów występuje przeciw przymierzemu francusko-polskiemu obawiając się zapewne, żeby potęgą Francji i Polski zanadto nie wzrosła na stałym kontynencie europejskim.

Anglia również zaproteściwała przeciw podanym warunkom głosowania na Górnym Śląsku, jakoby były z pokrzywdzeniem państwa niemieckiego.

A jak przestrzega Anglia sprawiedliwości w katolickiej Irlandji? Mordem i pożogą chce ich zmusić do uległości i posłuszeństwa zamiast im nadać wszelkie swobody narodowe, owszem utworzyć samodzielne państwo irlandzkie.

Z Brazyliji.

KURYTYBA. Ciągłe deszcze popsule drogi nie tylko w kolonjach, lecz widzimy to nawet w kurytybskich przedmieściach, gdzie z powodu wybojów i dołów nie można wozem nawet obecnie przejechać. Nie

wspominamy już o automobili. Nawet niedaleko od śródmieścia w pobliżu zbiornika wody na Alto de São Francisco tak licha jest droga, że Polscy, Hr. Orłowski, będąc w Kurytybie nie mógł samochodem przejechać, musiał zejść i iść pieszo w błocie!...

Dziwimy się, że zarząd miasta, który tak bardzo dba o inne ulice, a nawet zamierza na nowo przełożyć bruk na ulicy 15 Listopada, nie ogładnie i nie naprawi tych dróg. Bodażby chodnik kamieniem wyłożył, choćby z jednej strony, aby w razie słońca można było do śródmieścia a drogę przynajmniej zwirom wysypał. Ale mieszkańcy tamtejsi już długo na tę łaskę czekają, lud jadący wyrzeka na zarząd miejski, że woz musi drogę opłacać a przez drogę przejechać nie może.

Zeszłego piątku upłynął rok od objęcia rządów stanowiący przez Dr. Munhoz da Rocha. Posłowie stanowiący złożyli mu z tej okazji swe życzenia. Przypadać należy, że obecny prezydent Parany sprawuje dzielnie rząd i gospodarzę prowadzi bardzo oszczędnie. Szkoda, że tylko ko parę lat każdy prezydent zostaje w swym urzędzie; dzielnego należałoby kilka razy wybrać.

Wybory jakie w drugiej połowie lutego w Brazyliji przeprowadzono, miały przebieg spokojny, poważny, odbyły się bez zakłócenia porządku. Jak rzecz ciekawą zaznaczyć należy, że w Stanie Amazonas została partja rządowa pokonana, górę odnieśli jej przeciwnicy.

W Paranie wybrano na senatora Dr. Carlos Cavaleira, 11,689 głosami a na deputowanych Dr. Affonso Camargo, 8,202 głosami, Dr. Lindolph Pessoa, 7,740, Dr. Glinio Marques, 7,672, Luiz Bartholomeu, 7,618. Kandydat partji opozycyjnej Dr. Alencar Guimarães dostał tylko 2,070 głosów.

Dyrektor urzędu higieny Dr. Victor do Amaral przedłożył sprawozdanie z zaszły wypadków choroby tyfusu. Od 1-go stycznia b. r. zaszło 3 wypadków, z których zmarło tylko kilka osób. Najwięcej wypadków zdarzyło się w dzielnicach miejskich w których niema wodoociągów. „Dowód to że zarazków tyfusowych gdzieindziej szukać trzeba. Spożycie takiej wody, że przy życiu zapobiegawczych środków ostrożności choroba tyfusu niebawem w mieście ustanie. Należy się poddać ochronnemu zaszczepieniu, gdyż zaszczepienie z 1917 roku nie zabezpiecza przed ponownym zarażaniem się.

Zarząd tutejszej poczty nosi się z myślą budowania nowego, obszernego budynku pocztowego. Już upatrzył miejsce, gdzieby miał stanąć, miasteczko na rogu ulicy Marcial Floriano Peixoto i Marcial Deodoro. Plany gmachu budowy są już na wykończeniu.

Przy zakupnie proszę się powoływać na ogłoszenia „LUDU”

Tyle si
krytyki
słuszną
samego
dobry, a

Na py
na kilka
na takie
ojalista
a jeszcze
szczyry
jedynie

Dla s
będzie t
fiskule
odbierze
cieciom
wszystki
kraju n
agitator

W oc
szym b
się będ
wicieli
jest z p
botnicze
stawicie
jak stoł

Mniej
będzie s
zumny
ojalisty,
który si
krymina
razy d
zynym
minalne
wiekiem
teligent
ocach
danie ir
jest wy
niem je

W oc
będzie
będzie
i który
dobro i
jest kl
nie pos
śni do
Wres

Wład
ZA

Chłopie
pijany za
ze ojciec
godzinami
niemcy!
go śmierć
jego krwią
odpędziły
mu z tą
pojęcie i
stawa przed
liwego kr
udręczoną
wynażył
niżli przy
boleści.
Z Miał dopi
wojny i ś
starą jak
Patrzył na
bież zapad
nie czuł j
Dusza mu
waciałych

Siedział
myślenie z
dymów. A
worne d
ciemności
Pospęne
wałkę i po
mi, przyw
wzgorza, n
gromie dr
zów. Szer
sta leżące
automobile
się działa
niekiedy
wzrastanie
pod płoty
świszczące
Chłopie
na dworze,

Banque Française et Italienne Pour l'Amerique du Sud

BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZALOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50:000,000 Fr.
Kapitał rezerwowy 31:000,000 Fr.

Centrum — Par 2.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS, PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO, PARANAQUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii: SUDAMERIS.

W Buenos-Aires — FRANCITAL.

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %
» » c/corrente limitada do 10:000\$000
z prawem wyjmowania co dzień sum nie prze-
chodzących 1000\$000 na 4 proc.
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wy-
jęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podaje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

REUMATOL

LECZY BÓLE REUMATYCZNE — DZIELNY ŚRODEK PRZE-
CIW GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM IN-
NYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

KOLONIŚCI!

SPRZEDAŻ ZIEMI, KOLONIA „BOM SUCESSO“!

W ruchliwej okolicy okręgu Itayopolisu, w zakończeniu linii Moema, w tworzącej się nowej kolonii „BOM SUCESSO“ na wyżynie Sta. Catharina sprzedaje się loty po 20 alkiezów (50 hektarów) bardzo tanio, na dogodnych warunkach.

Jest to nowoziem, składa się z pierwszej klasy ziemi do uprawy i z herwalów. Kolonia „BOM SUCESSO“ posiada kolowe drogi do stacji kolejowych Mafra i São Bento. Produkta rolne mają dogodny zbył. — Sprzedaż przeprowadza i informację udziela:

Germano Oertel --- MIERNICZY.

ITAYOPOLIS, STACJA MAFRA, SANTA CATHARINA.

CASA SCHMIDT — Coritiba

Praça Tiradentes N. 3 --- Praça Municipal Nr. 20, 22 i 24.
Adres telegrafu: LEUGIM --- Skrzynka Poczтовая N. 3 ---
Telefon N. 114.

DOM PIERWSZORZĘDNY Z WIELKIM WYBOREM:

Porcelany, przeszko kamiennego, żelaza i szkła. Towarów żelaznych i narzędzi szkła do okien, blachy drzewnej, sprzętów stołowych, nożów, maszyn do szycia, maszyn domowych, naczyń kuchennych, broni, amunicji, drutu kolczastego, farb oleju i pokostu, oleju do maszyn i samochodów, cementu pierwszej jakości, pajaków, lamp elektrycznych, ekonomicznych i materiałów dla instalacji elektrycznej.

3 — 52

Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYEY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

Wykonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.

ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

„A Compradora”

Baczność!

Chećcie kupić lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCI

„A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, łubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzyć się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

APTEKA J. MAZUR

Pod firmą

PHARMACIA AURORA

Ulica Aquidabam N. 62.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres aptekarstwa.

SZYBKO TANIO I SUMIENNIE.

Posiada również na składzie preparaty gotowe, tak krajowe jak i zagraniczne, które sprzedaje tanio (dlatego ażeby sprzedać dużo).

W dzień lub w nocy.

4 — 1

AO LOUVRE

NAJWIEKSZY I NAJWIECEJ UCZESZCZANY MAGAZYN
MOD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLII.



Specjalnością na szego magazynu są
UBRANIA ŚLUBNE.

Wybór wielki w towarach a ceny najniższe.

Mamy na składzie wielki wybór przedmiotów mody i do codziennego użytku służących jako zefiry, szewioty, bryns, płótna i t. p.

SPRZEDAJE SIĘ TYLKO ZA GOTÓWKĘ 4 Proc. W ZNACZKACH OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

BRAUN & S-ka

Kurytyba — Ulica 15 de Novembro N 43, 45.

Dentysta Nort Amerykański

DR. JAMES W. LOWRY

GABINET: Rua Dr. Marley N. 110
Curityba.

Fabryka „CAFE BRAZIL”

MARCIN SZYNDRA & S-ka.

SKLEP ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, nasy i t. d.

Sprzedaż hurtowna i na rozdrob.

CURYTYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonja Thomas Cochlo.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i prędko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kauczukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalia niech się zwróci do składu

Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

LUIZ ROSE

przy ul. Jose Bonifacio 8

OTRZYMAŁ WIELKI TRANSPORT SZKŁA DO SZYB SPRZEDAJE PO CENACH BARDZO NISKICH. SPRAWDZAJCIE I DETALICZNE

dy dawał się dotkliwie odczuwać brak wielkiej szkoły muzycznej, przyjeżdża około roku 1880 do Krakowa na stałe i zakłada Konserwatorium muzyczne, którego zostaje pierwszym i jedynym aż do dnia śmierci swej, dyrektorem. Życie artystyczne polskich Aten zarówno na polu malarstwa, literatury i muzyki staje się wielką podniętą dla niego — pisze „Konrada Wallenroda”, operę, którą w roku 1886 wystawia teatr lwowski, a w kilka miesięcy później słyszymy ją w Krakowie. Po tej dramatycznej, niesłychanie trudnej do wykonania, szerokiej, wagnerowskiej (jeśli można się tak wyrazić) instrumentacji, słyszymy w kilka lat później bardziej śpiewne opery: „Goplana” i „Janka”, w których przepiękne arje stały się bardzo popularnymi.

Władysław Żeleński przede wszystkim jako autor rozlicznych pieśni zdobył sobie nieśmiertelność. Zdradzają one gruntowną erudycję kompozytorską autora i tę tajemną się duszę poety, która każe im przemawiać tak szczerze i głęboko do serca. Nieśmiertelnymi stały się przede wszystkim jego „Zawód” i „Grajek”, który tak pięknie zilustrował w obrazie swoim Włodzimierz Tetmajer (własność pani T. Żeleńskiej). W myśl pierwszej zwrotki tej cudnej pieśni:

Gdyby mi też Pan Bóg dał,
By mnie jakiś grajek chciał,
Gęśle za nim-bym nosiła,
Chleba bym mu uprosiła,
Niechby jeno grał,
Niechby jeno grał,

grał wielki pieśniarz duszom
wrażliwym, grał dole i niedole,
grał miłość i tęsknotę, a muzyka
jego znajdowała zawsze gościnę
w cichych, a często tak
bardzo samotnych domkach serc
naszych...

Twórczość kompozytorska Władysława Żeleńskiego jest w historii muzyki polskiej jakby odnową romantycznych prądów — ogniwem, łączącym muzykę epoki Stanisława Moniuszki z pieśnią Iar z okresu Galla i Noskowi-

skiego i [tą] dzisiejszą melodią
dusz młodych: Karłowicza, Ró-
życkiego, Lipskiego, Jachimeckie-
go, Walewskiego, Raczyńskiego
i innych.

Dom świętego kompozytora w Krakowie był do ostatnich lat punktem, przez który przesuwali się wszyscy najwybitniejsi koncertanci, nawiedzający nasze miasto — tam można było posłyszyc tę najszczerszą, bo bezpośrednią i niepoddyktowaną żadnym przymusem muzykę polskich i zagranicznych artystów.

Obok pracy twórczej Władysław Żeleński, jako pedagog oddawał swe niespożyte siły i energię na usługi tych, którzy umiłowali muzykę i poświęcali się jej — choćby przypomnieć tylko fakt, że założone przez niego Konserwatorium muzyczne wydało przez te kilkadziesiąt lat niejedno pokolenie twórców i odtwórców.

Zawsze chętny do pracy i mimo sędziwego wieku nigdy nieustraszonej, pozostał Władysław Żeleński do końca na stanowisku dyrektora tej instytucji. Charakter prawy i szlachetny, usposobienie zawsze pogodne, a nawet — rzecz można — do ostatnich chwil zabarwione humorem, zjednywały mu licznych przyjaciół. Jednak największą i najbogatszą (jak wspominałem) nagrodą dla tego Nestora muzyków polskich i dla wielkiego artysty było to, że doczekał się tryumfu sztuki swojej u pokolenia, które wychował.

Mam żywo przed oczyma portret Władysława Żeleńskiego, rysowany przez Artura Grotgera (własność pani T. Żeleńskiej). Mężczyzna w sile wieku, oczyszczony pod brwi krzaczasty zapach, w bezkres, skąd idzie ku niemu tajemna muzyka jego duszy... Czas jednak i nieustanna praca wielkiego kompozytora dokonały swego: starość pochylała i przyproszyła siwizną tę szlachetną i zawsze brudzącą postać i wywalała brudny na obliczu, ale oczy, w których płonął jego świat wewnętrzny, nieśmiertelny, te oczy pozostały zawsze

takie, w jakie patrzył był niegdyś Grotger — i te głębokie oczy pozostały na zawsze w pamięci wszystkich tych, którzy go znali.

Władysław Żeleński przeżył 83 lat — dziś z jego śmiercią schodzi do grobu jeden z tych nielicznych już i ostatnich, którzy pamięć sięgali epoki wielkiego romantyzmu w Polsce — on z niego wyrósł, w nim znalazł źródło swych natchnień i jemu pozostał wiernym do końca.

Odszedł — ale pieśni jego żyć będą, trafią do pałaców i chłopskich lepiarek i w sercach przyszłych pokoleń zbudują mu pomnik trwalszy od spiżu.

„Głos Narodu”

KONSULAT RZECZYPOSPOLNEJ POLSKIEJ W KURYTYBIE.

OKÓLNIAK PRASOWY N 12

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała Konsulatowi następujące pokwitowania na wypłacenie pieniędzy odbiorcom w Kraju. Pokwitowania te można odebrać w Konsulacie w godzinach biurowych, lub pocztą po nadesłaniu znaczka pocztowego za 500 rs.

N. 860 — Antoni Frącek — Prudentopolis.
N. 899 — Tow. Tad. Kościuszko — Floresta.
N. 901 — Tow. Białego Orła — Cusca.
N. 900 — Tow. J. Poniatowski — Treze de Maio.
N. 902 — Michał Sobierajski — São Feliciano.
N. 903 — Tow. Polskie — Guarana.
N. 918 — Ignacy Potyszyński — Marianna Pimentel.
N. 917 — Jan Lemański — Marianna Pimentel.
N. 919 — Józef Nagalski — M. Ramos.
N. 930 — Franciszek Rudnicki — Imbituba.
N. 941 — Antoni Grzelak — Guarany.
N. 942 — Aleksander Ziolkowski — Taio.
N. 948 — Zofia Makarow — Kurytyba.
N. 950 — Władysław Kowalewski — União da Victoria.

prosił nie podusiła? — zakłopotana się nagie.

— Zgodziłem Grzelow, jak tylko złączysz, sprowadzi się do nas. Przysięga, boć nie dalałby sobie rady z dzieckiem i gospodarstwem. Przyjdzie dzisiaj do umowy.

— Pyskaż babę i zakropie sobie łubi, sie robotnia i mocna jak kon.

— I parobek by się zdał. Teraz jak mamy te pięć morgów więcej, to ciężko mi będzie urządzić samemu. Ralini ma Marcina od młynarza. Chłop zdany!

— Do dzieuch i do gorzarki wiadomo. Jezka Bialikówna nie chodźła to ze skargą do proboszcza na niego? Mani ją żeniłką i porucił z dzieckiem. W żywe oczy się wyparł, choć stawała świadków na wszystkich.

— Trudno takiej dać wiary; łatwiej dziewczynę. Za każdym parobkiem lata, choćby i palem na nią nie kiwał. Chłopak nie głupi płacić za głupich.

— Spytaj się o Jaska Miazgowego, czterech lei siedzi w chalupie. Miazgowa mówiła, że jakby się trafiła służba we wsi, toby Jasek poszedł. Przewieź się.

— Chłopak poczciwy i pracowity, coż kiedy należy do tej parli, co się to po lasach dźwizę, więc jak go zawładną, musi wszystko porzucić i lecieć. Przysięgał na to.

— Aha! to o nich zeszedł niedzieli ksiądz wspominał na ambonie.

— I sam im pomaga. Wezmę chyba Marcina, jak uważasz, Maryś, co?

— Byles jeno nie żałował! U młynarza się zwalonił na letnią chlebiec. Bo to mało namazuglował nęki do Łodzi? Pono i na swoją rękę handluje! Życie ma tam dobre, co tydzień mięso, to nasze nie będzie mu do smaku. Miar-kuj ino...

Adam, skończywszy śniadanie, zapalił papierosa i, pusząc się dym, sroczę się zamieszkiwał nad słowami żony. Nie-mało go zaniepokoiło.

— Mroź niegorzej owarzył owies,

N. 956 — Georg Weissmuller — M. Ramos.
N. 712 — Władysław Bojerski — Iraty.
N. 987 — Franciszek Nowacki — Kurytyba.
N. 991 — Bernard Fuchalski — Porto Alegre.
N. 1005 — Tow. Polskie — Guarana.
N. 1006 — Witold Zagłowski — Kurytyba.
N. 1009 — Zofia Nikodemowa — Kurytyba.
N. 1010 — Ks. Ludwik Bronny — Prudentopolis.
N. 1013 — Franciszek Szmidt — Kurytyba.
N. 1014 — Jan Nowak — Iraty.
N. 1016 — Edward Klepa — Iraty.
N. 1018 — Stanisławowa Lesińska — Porto Alegre.
N. 1019 — Stanisławowa Lesińska — Porto Alegre.
N. 1012 — Stanisławowa Lesińska — Porto Alegre.
N. 1022 — Ks. Ludwik Bronny — Prudentopolis.
N. 1026 — Franciszek Nowacki — Kurytyba.
N. 1032 — Czesław Ostrowski — A. Roboucas.
N. 1032 — Ignacy Bednarski — Rio Grande do Sul.
N. 1035 — Stanisław Głuszczyński — Kurytyba.
N. 1038 — Michał Bochenek — Guarany.
N. 1044 — Jan Falarz — Kurytyba.
N. 1017 — Franciszek Furmaniak — Vera Guarany.
N. 1048 — Józef Lewandowski — Villa Palmyra.
N. 1050 — Helena Kalinowska — Kurytyba.
N. 1056 — Tow. Polskie „Agricola” — Marianna Pimentel.
N. 1063 — Ks. Józef Noch — Araucaria.

Korespondencje.

São Ignacio, dnia 27 lutego 1921

W reszcie zachmurzone niebo poczyniło się przecierać nad naszymi głowami. Jakoś niechętnie, lecz przecież usunęły się deszcze ulenne, które niepokoiły nas niemal przez trzy tygodnie. Za wiele ich było, to też wyrzadzili kolonistom znaczną szkodę: fityny pogody, drogi popsuły, mosty miejscami porzucono. Gdzieś niedaleko gwałtowne wiatry przyniosły szkody.

Niektórzy postępowi gospodarze okolicznych kolonii uprawiają sporo win. Nie bardzo dobry był ten rok dla tego produktu. Jak wiadomo mroź zważył

pójda pomóc — zdecydował się nagle, powstając.

— Kiedyś sprzedasz pszenicę? Strój powiadaj, jako teraz dobrze płacę.

— Mielę po nią przyjechać którejś nocy, ale po takiej śnieżycy drogi kopneli bokami zgola nie przejdiesz. Musisz ją przynieść z góry i schować pod siomę w stodole.

— A żeby tak? do kopca pod ziemniaki? Tamby i niemiec nie wzięwał.

— Nie podobna na taki mroź otwierać kopca. Na nie zmroziłbym kartofle.

— Prawda. Ze to nie pomyślał. Przysięm się w wiodro wody Wezmę się do welniaka. Ale, znoś psu-ję, bo już skowyczy aż trudno ścierać.

— Nie turbuj się, wszystko zrobę, jeno pracuj zwłna i nie szarp się — upominał, wychodząc.

Wody naniósł do sądka w kacie przy drzwiach, miśkę zabrał i ponosił się do stodoly.

Kury wraz z gęsiami podniosły w sieni kartki wrzask, że musiała je nakarmić i wypędzić przed dom. Kucyka też przed progiem jejczania gołębim, spływającym z pod strzechy śladem żrudziłki, jesienich liści. Uprzątnęły po śniadaniu zamiatła izbę, podczuliła drow na ogień, posłała akuratnie łóżka i zdjąwszy z nog drewniane, ciężkie trepy, zasiadła do warsztatu.

Króle, wypełnawszy z jam komory, znowu poczęły braskować na izbie w smudze białego słońca, bijącego przez roziskrzono, zamaznięte szyby. Wzięło się coraz cieplej i rozpostarła się się cisność, słychać było tylko monotonne, głuche uderzenia cepów, niekiedy jakieś wrzaskiwe głosy ze wsi nadlatujące, a czasem zaszczekał żaloznie Kruk-czek, targający się na łańcuchu pod stajnią.

Erudoda zabrała się do roboty z namaszewaniem i czujną cierpliwością, że co trochę rozlegał się suchy klekot warsztatu, przybijano płochą i ledwie dusły-

większą część kwiata winnego a to, które ocalało lub które drugi raz wypuściło, w czasie dojrzewania i zbioru, kiedy najwięcej pogody potrzebuje, było nawiedzone ciągłymi deszczami, sprzyjającymi gnicciu. Stąd też spodziewać się możemy, że niewiele wina mieć będziemy bieżącego roku i zapewne nie barzo tanieć będzie.

Ostatnimi czasami jakieś chorobiska brzusne, tyfus, czy coś podobnego, błękały się po naszej kolonii i nawiedzały niektóre domy, wnosząc do nich śmierć. Zmarło kilkoró dzieci i kilka osób starszych.

Mieędzy nimi wyrwała śmierć 24-go lutego z pośród naszego grona męża w sile wieku, bo zaledwo 45 laticzącego Jana Kozłowskiego.

Był to gospodarz wzorowy pod każdym względem, mogący służyć za przykład dla innych. Postępowo wprowadzając gospodarstwo, rozumnie oszczędny, trzeźwy, spokojny, nikomu w drogę nie wychodził a bardzo dbał i starał się o wykształcenie swych dzieci które regularnie do szkoły posyłał.

Dodać musimy, że gazety ucziwe i polskie, jak „Lud” czytał chętnie. Do każdego dzieła dobrego rękę przykładał, wiarę ojców swoich jako jedynie prawdziwą kochał i jako komitetowy przy kościele Św. Antoniego, obowiązki swoje sumiennie spełniał.

Jednym słowem był dobrym synem, wzorowym mężem, troskliwym ojcem, pracowitym gospodarzem, godnym osobą walesem i gorliwym katolikiem.

Parafia Orleans odczuła tę stratę to też ze żną w oku żegnaliśmy go przy pogrzebie który się odbył 26 lutego.

Jego cnotliwy żywot i dobre uczynki niech mu Bog we wieczności polczy i wynagrodzi.

Korespondent.

Castro — Kol. Yapo 15—2—911.

Szanowna Redakcjo „Ludu”.

Niniejszym podajemy do wiadomości, iż dnia 13-go lutego r. b. założyliśmy „Towarzystwo Szkoły imienia Józefa Piłsudskiego” na kolonii Japo muncypjum Castro.

Do zarządu zostali wybrani następujący panowie: Władysław Milek — prezes, Józef Płowas — skarbnik i poborca, Maria Milek — bibliotekarka, Alfons Kremer — 1-szy sekretarz, Ewaryst Milek — drugi sekretarz.

Zapisał się na członków: Władysław Milek, Stefan Barański, Jan Foka, Józef Płowas, Józef Zieliński, Piotr Mylicki, Jan Dobisz, Ignacy Kulczyński, Kazimierz Bednarski, Antoni Małacki, Karol Kremer, Wacław Kremer, Alfons Kremer, Maria Milek, Ewaryst Milek, Jękoł Nowak, Stanisław Zdanowicz.

Uchwalono płacić w pisowo 2\$000 i 1\$000 miesięcznie.

Szkola będzie funkcjonowała od dnia 1-go marca. Za opłatą 1\$000 od dziecka. Nauka odbywać się będzie tymczasowo w domu p. Zielińskiego.

Za zarząd:

EWARYST MILEK — sekretarz.

szalny świst ozdobnika przelatującego wskrosz szarej przędzy wiatku, a znacznego swój ślad barwistą nitką welny. Za każdym przybiciem płochy, szara przędza, rozpięta na warsztacie, drgała jakby spływające nieustannie strugi deszczu.

Pracowała pochylona naprzód i w głębokim skupieniu. Na ile srebrzystych szach, roziskrzonych i mroźnym światłem, Maryś, przybrana w barwisty welniak i kaftan w poprzeczne paski żółte z niebieskim, w seledynowej chustce na łonach, bujnych włosach, smukła, śliczna, o twarzy ściągłej i niby ze złotawego wosku uciętą, dawała obraz prządków, snujących ze siebie migiulwie prządze-tęcy. Tkla bowiem niezmiennie wzorzysty welniak: dno gorąco szafrowane przecinały pasma fioleto, młodej zieleni, purpury żywej obrzeżonej nikłymi wrębami białosci.

Nie miała żadnego wzoru, więc często zapadała w długie medytacje, rozpatrując cewki omotane kotłowami welnami. Często, odsunawszy się nieco w tył, patrzyła przyrzuconiem oczyma na rozwijające się dzieło. A przychodziły chwile, że siedząc nieruchomo, przyszywała do pamięci łany żarłaczyszczy w skwar-ny dzień lipcowy, między grającą w słon-ku błękitami ostróżek i ostów, zagony kwitnącej gryki, zielni młodych owadów, to półka inów, kwitających tak cudnie, jakby tysiącem tysięcy tych najdroższych dziecińskich oczów! Wtedy wzdychała cichutko i tęsknie za czemś gorąco upragnionem i, wspierając twarz na dłoni, patrzyła przyrzuconiem oczyma we świat, mrocząc się cula duszą do swich drogich, często opłakiwanych mogiłek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ś. p

Po-
bie, za
Św. z
przeby
JAN
wateł
on Sp
węc b
szej g
W i
razam
całej r
współc

Na w
bliżu
(Bonif
Pachec
ziono.
ze sm
dzieja
życiu.

Prz
temi
pisma
zwane
które
różne
zatruci
nieszko
jest ba
tyści i
nych m
win, k
podob
na kre
wet og

RIO
rządzie
mytnic
osoby
Po ust
znalezi
rebek
Wielka
pienięż
mu się
wazy

Pism
ze na
skowej
się zaku
brak p
w speł
wiązkó

Nier
rych r
wał, ko
1,299 k

Braz
sji ods
następi
Niemcy
wania
tów szł
we 27,
dy 100,
dowi b
cyl 1,3

Z Am
do Rio
tów róż
banków
spodars
żenie B
tydzień
się do
Grande
nos Air

Urząd
stępuje
sującym
fiskuje
szkodliw
dziej sz
ków zep
fiskowar
Gazeta
powodu
szowany

Jaki rząd jest dobry?

Tyle się słyszy różnych zdań krytyki rządu polskiego, że słuszną jest rzeczą zapytać się samego siebie, jaki rząd jest dobry, a jaki rząd jest zły?

Na pytanie to znaleźć można na kilka odpowiedzi. Inaczej na takie pytanie odpowie socjalista, inaczej monarchista, a jeszcze inaczej prawdziwy i szczerzy demokrat, Kochający jedynie ustrój republikański.

Dla socjalisty najlepszym będzie taki rząd, który skonfiskuje majątki kapitalistom, odbierze ziemie wielkim właścicielom i podzieli je pomiędzy wszystkich znajdujących się w kraju nierobów, warcholów i agitatorów.

W oczach socjalisty najlepszym będzie taki rząd, który się będzie składał z przedstawicieli jednej klasy ludzi, to jest z przedstawicieli klasy robotniczej, chociażby ci przedstawiciele byli tacy mądrzy, jak słowe nogi.

Mniejsza z tym czy ten rząd będzie się składał z ludzi rozumnym i uczciwym. Dla socjalisty, nawet taki socjalista, który siedział dziesięć razy w kryminalu i któremu dziesięć razy dowiedziono w burzującym sądzie oszustwa kryminalnego, będzie lepszym człowiekiem od najuczciwszego inteligenta lub kapitalisty. W oczach socjalisty samo posiadanie inteligencji lub majątku jest wystarczającym potępieniem jednostki.

W oczach socjalisty ten rząd będzie najlepszym, który się będzie składał z towarzyszy i który będzie miał na oku dobro jednej klasy ludzi, to jest klasy robotniczej, klasy nie posiadającej nie prócz pieniędzy do pracy.

Wreszcie, dogodnym socja-

liście jest taki rząd, który nie uznaje Kościoła, który jest bezwyznaniowy.

Monarchista inaczej będzie się zapatrywał na rząd dobry.

Dla niego najlepszym rządem będzie taki, na którego czele stanie król, lub cesarz, a od którego to króla lub cesarza łaski, jako promienie słoneczne spadają będą na wybrańców i ulubieńców królewskich, wiernych tronowi i zasłużonych od dziada prądziada dynastji królewskiej.

W państwie monarchistycznym rząd opiera się zawsze na jednej klasie uprzywilejowanej, podobnie, jak się opiera socjalizm na klasie robotniczej. W monarchistycznym ustroju miejsce klasy pracującej zajmują szlachta, lub też kasta urzędnicza. Charakterystyczną jest rzeczą, że jeśli który rząd monarchistyczny nie posiada odpowiedniej liczby hrabiów, baronów, książąt i szlachty, musi sobie wytworzyć konieczne radców, nadradców, tajnych i nie tajnych, jednym słowem cały szereg osób, które z powodzeniem zajmą miejsce hrabiów i książąt różnego rodzaju.

W monarchistycznym państwie rządzi więc jedna klasa, chociażby to państwo było nawet konstytucyjne, czego najlepszym dowodem była tak Austria, Niemcy i dziś są jeszcze Anglia i Japonia.

Rząd taki jest dobry dla klasy uprzywilejowanej, a dla reszty może być tylko znośny, ale nigdy doskonały. Klasa uprzywilejowana stara się bowiem o tyle tylko o dobro mas, o ile to dobro jest jej potrzebne. Masy w tym wypadku

nie można zbyt naciskać i niszczyć, aby sobie samemu nie psuć fundamentu, na którym się stoi.

Trzecim gatunkiem rządu w naszych wywodach będzie więc rząd demokratyczny i republikański, opierający się na wszystkich obywatelach kraju. Prawdziwie demokratyczny rząd nie opiera się specjalnie na żadnej klasie narodu. Nie uznaje on przewrotności żadnej kasty, ani robotników, ani inteligentów, ani urzędników. Wszyscy obywatele w państwie takim są jednakowo uprzywilejowani i wszyscy mają jednakowe szanse pracy, opieki prawa i wybiecia się na szersze pola społecznej działalności.

Dobry demokratyczny rząd opiera się zawsze i w każdym wypadku na większości, chociażby nawet w danym wypadku, chwilowo, większość ta nie miała racji. Wszelkie rządy mniejszości, chociażby ta mniejszość miała nawet rację, w ścisłym znaczeniu, nie są rządami demokratycznymi, ale są rządami klik, rządami jednostek, dyktaturą jednej klasy narodu.

Wszelkie tedy zakusy socjalistów w Polsce, aby opano- wać rząd polski, są robotą nie-demokratyczną, są dążeniem do dyktatury jednej klasy, klasy socjalistycznej.

Tylko taki rząd, który wychodzi z większości i który pracuje dla większości, jest rządem demokratycznym. Wszelkie inne rządy nie są rządami demokratycznymi. W państwie mają prawo do życia nie tylko ludzie należący do jednej klasy narodu, ale wszystkie klasy mają jednakowy przywilej.

Jakich zasad trzyma się rząd?

Dobry rząd opiera się na większości, więc pragnie zaw-

sze i to w każdym wypadku obra tej większości, ale tak, aby mniejszość nigdy i pod żadnym warunkiem nie była poszkodowana. Dobry rząd szuka zawsze dobra wszystkich swoich obywateli. Dobry rząd pilnuje, aby w kraju nie było bezprawia, gdyż rząd jest stróżem praw uchwalonych przez większość narodową. Jeśli jakkolwiek rząd dopuszcza do bezprawia, tym samym, przestaje być rządem, a staje się nierzędem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dobry rząd dba nie tylko o to, aby odnosił zwycięstwa na frontach bojowych, aby wojsko miało co jeść, ale bacznie pilnuje, aby jego obywatele nie ginęli tysiącami z głodu na ulicach miast. Rząd, który nie umie dać pracy i chleba swoim obywatelom, nie jest rządem, ale jest bezrządem.

Rząd, który nie jest w stanie zapobiec rozbojom, rabunkom, wyszykowaniom, przestaje być rządem w tej samej chwili, a staje się niedołężną machiną ludzką, która nie może sobie z rządem dać rady. Tylko silny i sprężysty rząd może dopilnować w kraju porządku i sprawiedliwości.

Jednakowa sprawiedliwość dla wszystkich.

Takie musi być hasło każdego demokratycznego rządu na świecie, jeśli ten rząd naprawdę demokratycznym chce się zwać i takim być. Sprawiedliwość nie zna klas, nie zna stopnia wykształcenia, nie zna godności, ale zna tylko Prawdę, gdyż wypływa ona zawsze z odpowiedniego ujęcia Prawdy. Sprawiedliwość, która się nie opiera na Prawdzie, Sprawiedliwość nie jest.

Tak prawdziwi demokraci, prawdziwi zwolennicy republiki pojmują rząd i jego działalność.

Niechże się tedy każdy Polak dobrze nad powyższymi słowami zastanowi i niech pomyśli nad tem, aby i nasz, polski rząd takim był zawsze, bo tylko taki rząd może się w dzisiejszych czasach utrzymać dla pospolitego dobra wszystkich swoich obywateli.

„Ncwinę Polskie“.

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI

Wielkie to musi być szczęście dla artysty doczeka sędziwego wieku i może spojrzeć na dzieło żywota swego. Raduje się tedy dusza twórcy, gdy jest jej danem posłyszec, jak po kilkudziesięciu latach powraca ku niej od chat, albo i sal koncertowych, jej własna radość życia i tęsknota, dola i niedola w czarowną melodię zaklęta. Takiego szczęścia zaznał Władysław Żeleński i to niewątpliwie dla niego najserdeczniejszą nagrodą za długoletnią twórczość kompozytorską.

Władysław Żeleński, urodzony w roku 1838, już w najrańszej młodości swej zdradzał porywku muzyce. Po studiach filozoficznych, odbytych w Pradze, otrzymał stopień doktora — i już jako znany i uznany autor wielu pieśni, wybitny znawca teoretyki harmonji w kunstzie kompozytorskim, został powołany z Paryża na odpowiedzialne stanowisko dyrektora Towarzystwa Muzycznego w Warszawie.

Podczas gdy Władysław Żeleński pochłonięty jest całą pracą twórczą na gruncie warszawskim, Kraków artystyczny poczynił pulsować coraz żywszym tętnem: świat muzyczny koncentruje się w salonach słynnej podówczas pianistki i nauczycielki muzyki, pani Salomonówskiej (francuski), gdzie też częstym gościem była księżna Marcelina Czarotowska, ulubiona uczennica Chopina, jedyna i świetna interpretatorka wielkiego twórcy. Władysław Żeleński, choć nieobecny tu, śledził bacznie ten ruch i kie-

Wład. St. Reymont.

ZA FRONTEM.

ECH A.

(Dok. ukończenie)

Chłopiec wyszedł bez słowa i jakby pijany zatoczył się na ścianę. Wiedział, że ojciec powróci nie może. Przed paru godzinami, o zmierzchu rozstrzelali go Niemcy! Wismiem oczami patrzył na jego śmierć. Miał jeszcze ręce powalane jego krwi. Złotać kolby i bagnety oddał go od trupa. Przysiadł do domu z tą wieścią i coś wyższego nad jego pojęcie i wolk, przysunął go do klamki straszną noc. Tylko go patrzeć, pewnie wróci łakami, trochę dalej, ale bezpiecznie. Przecież się tam nie bija, co? Józio pod jakimś pozorem uciekł przed dom, był się w rozmowie zaradzić.

Armata bity coraz rzadziej i pociski niby meteory przelatwały w ciemnościach. Gdzieś w nocy głąkały obydnie kartaczowice z monotonnym uporem i trzeszczały karabinowe salwy. Słychać było plusk kul uderzających w cementarne drzewa i gontowe dachy. Bitwa zdawała się już przycichnąć, natomiast pożary wzmagały się z minuty na minutę. Miasto stało się podobne do płonącego stosu, spowiniętego w czarne kłębowiska dymów, że tylko niekiedy odsłaniały się głębie ulic niby krwawe rany pełne straszliwej grozy walących się domów, rozpadających się dachów i ulic wycegiel. A z tego piekła, ponad szumy ognia i traski, ponad ryki armat i świsty kul, wydierał się potworny krzyk człowieka! Słochy zdawały się wybuchnąć z wnętrza samej ziemi. Naraz okropny grzmot rozdarł powietrze tak blisko, że Józio uderzył o ścianę, odbił się od niej i potoczył do przydrożnego rowu.

Oprzymiotniał dopiero na świtanie i ładowie się zebrał na nogi.

— Coś, nie widać? A może po drodze wstąpił do znajomych? — pytała matka.

— Miał zajrzeć do stryja... — wspominał nawet, — Pewnie tam zostanie na noc.

— I naszy samych zostawił w taką straszną noc. Tylko go patrzeć, pewnie wróci łakami, trochę dalej, ale bezpiecznie. Przecież się tam nie bija, co?

Józio pod jakimś pozorem uciekł przed dom, był się w rozmowie zaradzić.

Armata bity coraz rzadziej i pociski niby meteory przelatwały w ciemnościach. Gdzieś w nocy głąkały obydnie kartaczowice z monotonnym uporem i trzeszczały karabinowe salwy. Słychać było plusk kul uderzających w cementarne drzewa i gontowe dachy. Bitwa zdawała się już przycichnąć, natomiast pożary wzmagały się z minuty na minutę. Miasto stało się podobne do płonącego stosu, spowiniętego w czarne kłębowiska dymów, że tylko niekiedy odsłaniały się głębie ulic niby krwawe rany pełne straszliwej grozy walących się domów, rozpadających się dachów i ulic wycegiel. A z tego piekła, ponad szumy ognia i traski, ponad ryki armat i świsty kul, wydierał się potworny krzyk człowieka! Słochy zdawały się wybuchnąć z wnętrza samej ziemi. Naraz okropny grzmot rozdarł powietrze tak blisko, że Józio uderzył o ścianę, odbił się od niej i potoczył do przydrożnego rowu.

Oprzymiotniał dopiero na świtanie i ładowie się zebrał na nogi.

Z domu pozostała jeno kupa polamanych ścian i dachów a z pod romowisk wydobływały się jakieś koczające jęki.

Rzucił się na ratunek. Na darmo jednak poszły wszystkie jego rozpaczliwe wysiłki; na darmo krwawił ręce i padał z wyczerpania, nie poradził się przedostać.

Pociął sznurak ratunkowy a sąsiadów, ale domy stały puste i zabrowane.

Plaga, żebrał zmiłowania i skamniał u kół każdego przechoźnia o pomoc, bo jak stawały się coraz ciężej i jakby coraz dalsze, aż w końcu zupełnie umil-

kły. Zrozumiał, że wszystko skończone, padł bez sił, bez myśli i bez uczucia.

Dzień się podniósł słoneczny, zademiony jeno i pełen wspaniałych spieniał.

Dobrze już po wschodzie, na drodze zagrzana kapela i w tłumach kurza- wia ją się ukazywał maszerująca kolonna. Muzyka buchała coraz mocniej i triumfalnie, a wraz z nią zadygotała ziemia od kroków tysięcy. Zasnuli słoneczni nieprzeprzany las bagietow, rozpaliły się złoście pikietruhy, świeciły wypasione gęby i zapaśniały dzikie, okrutne oczy. Na wspaniałym gnadoszu jechał oficer i w jakiejś chwili, przed rogatką, dał znak i potężny, ciór głosów uderzył w niebo.

Fart się naprzód w ulice płonącego miasta niby racia potężna, gromnie w brana mącą i wszystko po drodze drugocząc.

Józio porwał się nagle, krew oblała mu twarz i serce pocięła taka straszliwa dzika nieważność, że porwał się kawał cegły, trzasnął nią w łeb ofiera.

— Masz za wszystkich, ty psie wściekły! — zakrzyknął nieprzytomnie!

Oficer zachwiał się w siadle, ale w tej chwili stół bagietow. Stół kolb i obcasów spadło niby łuragau na ziemi.

Popłynęli dalej z tryumfalnym śpiewem i muzyką, jeno przy drodze postawili bezstrzelna kupa cegła, z której wznosiła się tylko pięść grznie zasępia.

28-go listopada 1918.

SKAZANIEC Nr. 413.

— Maryś, zobacz-no, czy się tam kto nie włazł? — zabrzmiął rozkaz z komory.

Kobieta, podsiadająca grubą łazową makę nad płachtą rozpostartą pod kominiem, odwróciła się, podniosła się z trudem z racji chłodzienności, wyjrzała przed dom.

Było bardzo wcześnie i jeszcze dzień nie dawał żadnego znaku o sobie.

Śnieg padał suchy i gęsty, o kilka kroków niepodobna było nie rozróżnić. Wszelaki kształt rozwiewał się w białych wianach. Wiesz zaledwie machały w śnieżnej ulewie. Wszystko grało się w tej rozdręganey, syficznej, białej topieli. Odrzynie przydrożne skoki wyrosły się ku niebu, jakby smugami strzępiastych, nitych dymów. Powietrze stało bez ruchu i śnieg opadał równo, gęsto, nieustannie a bez zalestwu. Nie drgnęła ani jedna gałązka. Już nie dojrzał nigdzie plotów, dróg ni zagonów, nieba ni ziemi. Wszelkie świat stał się niepojętym, białym widzeniem, w którym jeno, tu i ówdzie, jakby przyzwojone wilcze ślipy, migotały światełka chat. Czasem też przewiał w śnieżnicy jakiś zbłąkany głos, wiadomość skąd leżącej. I kogoś zaczęły pisać.

Nigdzie żywego ducha — oznajmiał, i dorzucałszy drewek na ogień, zabrala się z powrotem do roboty. Nawet w opłotkach śniegu po pas, syfie i syfie i syfie — dodawał.

— Folguje sobie Pan Jezus. Sr ga ziema, najstarsi takie nie pamiętają.

Umilkł, jeno w komorze zatrzaskotał żarówka, gwałtownie obracane.

W gazecie pisali, jako wilki już całymi stadami pochodzą gdzieś dżwisi.

— Wilki były czem odpędzi, ale żeby tak napisać sposób na nie-mców!

— Na taki czas i po rocy przecież nie przysłaż — uspokoiła.

— Właśnie to pora najgłębsza dla złości. A jak to było w Zamościu? W taką samą zamięć i nad ranem wiesz napadli i do cna ją obrabowali.

— W imię Ojca i Syna, byś nie wyrzekł z tej godzinie — przeżegnała się prędko.

Na kominie buchnęły nagle płomienie wesoło traskające i złościami braskami wypłynęły całą izbę; zagrały rządy obrazów na bielonych ścianach i szłyby zahałowane srebrzystymi różgami mrozu.

Izba pokazała się duża i niska, przyniętały ją pocierniałe belki, upstrzone kolorowymi wyćinkami z papieru. Widać było też sporo sprzętu i niebylegajęcego. Dwa łóżka piętrzyły się stozami pierzyna

i poduszek. Przy oknach stół dwiżalną lampę z białym kloszem i sporo książek.

Tłuski warsztat brał miejsce pod oknem, a na nim prawie skończony wielki ciągacz, pasował barwy niby rozwinęta tęcza migoczących. Były i pełne talerzy i misek. I po kątach parę skrzyń suto malowanych w kwiaty. I sporo przeróżnego dobra, świadczącego o zamożności.

— To żydowska sprawa — zabrzmiął znów głos z komory. — Oni za pan brat z Niemcami. Jednakowo szwargocą, to się wnet zwąchali na naszą zgubę. Póła ich mać!

Zakłagał się zyszczyć i w złości puścił zarna z taką mocą, że iskry posypały się z pod kominiem. Pracował zawzięcie i śpiąc, jeno niekiedy ukazując na izbie swą twarz umięzoną. Zapalał wtedy papierosa, pomagał żonie odświeżać nękę zsympała do worka i, nieco wytchnawszy, powracał do roboty.

— Słyszane to rzeczy, żeby kryć się ze swym, jak złodziej! — rzekł w jaskrawej woli. — Z tym ja musiał własne żyto nie ukradkiem i po nocy! A psie krwile!

— Aż dziwno, że takie na wszystko. Niemcy chciwie i łakome — zauważała.

— Jakże takim smakuje! Ze to nie- w karze na tych zbójów!

— Cicho Adam, jeszcze kto posłysz i doniesie — strzegła.

— A to już człowiek ledwie utrzyma, co ma na języku!

— Słowem nie poradzi naprzeciw takiej mocy.

— Niechby tylko zawolał, a pierwszy- bym ruszył na tych zbójów!

Szorstł się coraz namiętniej na wspominki niemieckich gwałtów i złodziejstw.

— Człowieka krzywdzą jeszcze nikomu na zdrowie nie posła — dogadywała z głębiem przeświadczeniem.

— Nie minie ich kara Boska, zobaczysz!

— Nim słońce wejdzie, rosa oczy wyje! — mruknął posępnie. — A co nam zabrali zboża, bydła, ziemniaków i pieniądze, to któż nam powróci, kto?

S. p. Jan Kozłowski.

Po dłuższej i ciężkiej chorobie, zaopatrzony Sakramentami Św. zmarł w Panu 24 lutego po przebytej operacji w Kurytybie JAN KOZŁOWSKI, zany obywatel parafii Orleans. Należał on Spółki Wydawniczej „Lud” a więc był współwłaścicielem naszej gazety.

W imieniu udziałowców wyrażamy jego żonie, dzieciom i całej rodzinie wyrazy szczerzego współczucia.

REDAKCJA.

Na wyseigach konnych w pobliżu Guarapoawy przestrzelił Bonifacio Oliveira piersi Pedro Pacheco. Zbrodnia rany uwięziona. Ciężko rannego walczy ze śmiercią; mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Przestroga przed złotem i pombami! Niektóre pisma pistrzegają przed tak zwanymi złotem i pombami, które zatrzymują krew i mogą różne choroby nawet ogólne zatrucie wywołać. Złoto jest nieszkodliwe, lecz ponieważ jest bardzo drogie, przeto dentyści używają mieszaniny innych metali, zwłaszcza koprowiny, która barwą jest do złota podobna. Ona źle oddziaływa na krew a może wywołać nawet ogólne jej zatrucie.

RIO DE JANEIRO. — W urzędzie cłowym wykryto przemytnictwo. W kufrze pewnej osoby znaleziono podwójne dno. Po usunięciu dna pozornego znaleziono 150 srebrnych torebek ręcznych 30 kilogr. wagi. Wielka zapewne spotka kara pieniężna przemytnika tak, że mu się odechce drugi raz odważyć na podobne rzeczy.

Pisma riowskie stwierdzają, że na 2,772 do służby wojskowej wylosowanych. stawiło się zaledwo 566. Jest to wielki brak poczucia obywatelskiego w spełnianiu nałożonych obowiązków.

Niemieccy marynarze, których rząd brazylijski internował, kosztowały skarb państwa 1,299 kontów milrejsów.

Brazylia przedłożyła komisji odszkodowania wojennego, następujące rachunki jakie Niemcy mają pokryć: odszkodowania morskie 1,189,000 funtów szterlingów; pensje wojskowe 27,000 funtów; inne szkody 100,000 funtów. Niemcy rządowi brazylijskiemu już zwróciły 1,300,000 funtów.

Z Ameryki Północnej przybyło do Rio 25 przedstawicieli i agentów różnych instytucji, fabryk i banków. aby przesudzić gospodarskie i ekonomiczne położenie Brazylii. W Rio zamierzają tydzień zabawić, potem udadzą się do São Paulo, Santos, Rio Grande do Sul, Montevideo, Buenos Aires i Chili.

Urząd zdrowia w Rio ostro postępuje z podrabiaczami i fałszującymi artykuły żywności. Konfiskuje codziennie wielką ilość szkodliwych produktów. W jednej szpie znaleziono 1500 worków zepsutego ryżu, który skonfiskowano.

Gazeta „A Noite” utrzymuje że z powodu tych szkodliwych, fałszowanych artykułów żywności,

jakie się sprzedaje, umiera co dzień 10 do 12 dzieci. — Takie przypuszczenie zdaje się nam bardzo przesadzone.

BAHIA. — Ciekawa historia zdarzyła się w Bahia. Krewnym, przyjaciółm i znajomym doniesiono o nagłej śmierci pewnego João Gualberto Duarte i zaproszono na pogrzeb. Wyrażano współczucie i żal po zmarłym jego rodzinie. Po kilku dniach rozeszła się pogłoska, że Duarte został otruty. Wiadomość ta doszła i do przedstawicieli władz rządowych, którzy polecieli grób odkopać i trupa zbadać. Lecz wszyscy bardzo się zdziwili: zamiast zmarłego znaleziono w trumnie worek napełniony piaskiem. Wykazało się potem, że Duarte udał zmarłego, aby pobrać z kasy ubezpieczeń znaczną sumę pieniędzy. Obecnie policja poszukuje „zmarłego” oszust, gdyż jego zastępcy, worka piasku, nie może ukarać.

Donoszą z Bahia, że rozszerza się żółta febra w Muritiba i São Felix. W Rio de Janeiro zdarzyło się kilka podejrzanych wypadków.

SANTA CATHARINA. — We Florianopolisie zamordował kucharz wojskowy 4 batalionu swoją kochankę. Mordercę uwięziono. Zbrodnia wywołała w mieście wielką sensację.

RIO GRANDE DO SUL. — W pobliżu stolicy stanowej Porto Alegre wyrzucił balwany morskie na ląd zapieczętowaną flaszkę, w której była kartka z napisem: „Pokład Itapuca. Kto tę flaszkę znajdzie, zechce ogłosić w gazetach śmierć J. A. Mendonça.”

Lotnik angielski Bakker przyjeżdża w Pelotas do swego aeroplanu ludzi na powietrzną przejażdżkę. Za 10 minut lotu w powietrzu płaci każda osoba po 70\$000. — Droga zabawka, przy której w dodatku i łatwo kark skrócić można.

W kolonii Guarany spaliła się

liła się kuchnia i szopa pewnego niemieckiego kolonisty. Pożar zniszczył mu tegoroczne zbiory jako i różne narzędzia gospodarskie. W kuchni spał syn kolonisty, który z powodu pożaru się obudził. Krzyczał głośno o pomoc, bo drzwi były zamknięte, lecz cała rodzina spała w mieszkaniu, głosu jego nikt nie usłyszał. Naprawdę chciał się przedostać przez płomienie, które już jego ubranie zajęły. Już zwałpił o swem ocaleniu, gdy wreszcie rodzina się obudziła, drzwi wyważyła i ciężko popalonego z ognia wyrwała. Jest nadzieja, że uda się chorego przy życiu zachować.

Kto zamówi sobie „LUD” od marca dostanie bezpłatnie piękny kalendarz ścienny na 1921 rok.

W Redakcji do odebrania listu dla p. Piotra Szymańskiego w Kurytybie.

Ze świata.

TELEGRAMY.

FRANCJA. Rada Ligi Narodów oficjalnie zaprosiła Niemcy do wzięcia udziału w kongresie, jaki się ma w marcu odbyć w Barcelonie.

WŁOCHY. W parlamencie włoskim oświadczyło się 24 posłów za niepodległość Czarnogóry.

W Rzymie i innych miastach włoskich przyszło ponownie do krwawego starcia między nacjonalistami a socjalistami. W walce kilka osób zginęło. — Z powodu strajku studentów żołnierze strzegą księgarni.

Wiele włochów wybiera się do Brazylii, do Stanu São Paulo. Między nimi około 10 tysięcy żołnierzy, którzy służyli pod wodztwem gen. Wrangla w południowej Rosji. Rząd stanowy, São Paulo, miał im zabezpieczyć wolny przejazd do Brazylii i zapewnić w miejscu dostateczny zarobek.

HISZPANJA. W Barcelonie wybuchły wielkie zaburzenia. Położenie się znacznie pogorszyło. Pozamykano fabryki tak, że handel niemal zupełnie ustał. Rząd przedsięwziął daleko idące środki ostrożności.

WĘGRY. W całym kraju ogłoszono stan wojenny, gdyż robotnicy grożą ogłoszeniem generalnego strajku, jeżeli się ich żądań nie uwzględni i zarobku nie podwoi. Rząd zarządził różne ostre środki, dla zachowania porządku, wprowadził nawet cenzurę pocztową i telegraficzną.

JUGOSŁAWIA. Według telegramu z Londynu, wypowiedziała Czarnogóra Serbi wojnę. Położenie ma być bardzo poważne.

NIEMCY. Na konferencji w Londynie uchwalono wysłać angielskie wojsko dla czuwania nad zachowaniem porządku w czasie głosowania na Górnym Śląsku.

We Frankfurcie przyszło do starcia między nacjonalistami a komunistami w czasie mowy Hefricha.

ANGLJA. Konferencje przedstawicieli państw odbywać się mają w pałacu Saint James, jaki król na ten cel oddał. Udział w obradach wezmą delegaci 30 krajów, między nimi i Polski.

ROSJA. Reakcja raz poraz podnosi głowę w Rosji. W ostatnim tylko półroczu roku zeszłego od-

kręto 289 związków nieprzyjanych dla rządu bolszewickiego i 114 spisków. Bolszewicy rozstrzelali w tym czasie 4,800 osób a 30 tysięcy uwięzili. — Oto tak rządzą bolszewicy!

Hanka Lewandowska, zamieszkała w Łodzi, ul. Zgierska 79, poszukuje krewnych, którzy przed laty wyjechali do Ameryki. Imion tych krewnych lub bliższych szczegółów nie umie podać poszukująca. Poszukiwani lub ktoby wiedział ich miejsce pobytu, zechce zgłosić się listownie do Oddziału Konsularnego przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro. 3 — 3

Władysław Burdelak zamieszkały w Innowrocławiu przy ulicy Kasztelańskiej Nr. 28 w Województwie Poznańskim poszukuje Rodziców: Walentego urodzonego w Stęgoszy powiecie Jarocińskim i Tekli z domu Guzek urodzonej w Łuszczanowie powiecie Jarocińskim. Województwie Poznańskim oraz krewnych z nazwiskiem Burdelak, którzy przed 35 laty wyemigrowali do Brazylii Ktokolwiek by wiedział o poszukiwanych lub oni sami, zechcą podać swe adresy do Oddziału Konsularnego przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro. 1 — 3

DR. FALCE DE MACEDO.

DR. PEREIRA DE MACEDO.

Klinika ulica Ignacio Lustosa 57. 24 — 52

Towarzystwo anonimowe

„A PREDIAL“

Potwierdzone i dozоровane przez Rząd Federalny, rejestrowane przez Izbę Handlową w Paranie. Patent Nr. 4.

Serja „PARANA“.

Serja „PARANA“ potwierdzona pismem N. 124 dnia 21 stycznia 1920 przez Ex. Dr. Delegata Skarbu Narodowego w Stanie Parany, oddziela członkom PIĘCZDZIESIĄT PREMII wartosci 23,200\$000 w dwóch losowaniach dokonanych w dniu 5 go i 25 go każdego miesiąca przez loterię Stolicy Federalnej w następującym porządku:

2 premie po	5,000\$000	10,000\$000
2 „ „	1,000\$000	2,000\$000
4 „ „	500\$000	2,000\$000
4 „ „	300\$000	1,200\$000
8 „ „	300\$000	2,000\$000
30 „ „	200\$000	6,000\$000
50 premii miesięcznych wartosci		23,000\$000

Premie tego pierwszego losowania zachowują swoją całkowitą wartość.

Serja „PARANA“ udziela największych i najlepszych korzyści swym członkom. Zapisanemu w każdym dyplomie przypada podwójne losowanie w miesiącu; w obydwóch może głosować.

Dyplom nie wylosowany lub wylosowany w mniejszej wartości od miesięcznej wkładki mieć będzie zwrot zapewniony.

Każdy vvpis opłaca się: WSTĘPNEGO 10\$000 MIESIĘCZNIE 5\$000 RAZEM 15\$000

Przegląd i informacji udziela się w miejscu, na ul. 15 de Novembro N. 29 i 29 A i na ulicy Alegre N. 9 i we wszystkich agencjach każdej miejscowości Stanu. 2 --- 4

Największy Polski Com Handlowy w Kurytybie

BAZA UNIÃO

IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów welnianych i białych na suknie damskie i ubranie męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CE-NACH PRZYSTĘPNYCH. 2 --- 52

CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 3 marca 1921 roku.

NAZWA PRODUKTU	CENA ZA	MILREJSY
Żyto	worek 60 kg	30\$000
Pszonica argentyńska tutejsza	» 60 kg.	32\$000
Owies	» 15 kg.	3\$500
Jęczmień	» 60 kg.	16\$000
Ryż biały	» 60 kg.	48\$ — 50\$
Ryż czerwony	» 60 kg.	32\$ — 36\$
Kukurydza	» 60 kg.	14\$000
Kasza tatarska	» 60 kg.	30\$000
Fizyon	» 60 kg.	10\$000
Fasola	» 60 kg.	10\$000
Groch	» 60 kg.	10\$000
Ziemniaki angielskie nowe	» 50 kg.	8\$000
Cebula	» 15 kg.	4\$500
Mąka pszenna sublima	» 44 kg.	50\$000
» lili	» 44 kg.	52\$000
» maślakowa	» 40 kg.	14\$000
» żytnia	» 15 kg.	14\$000
Otręby	» 30 kg.	5\$000
Cukier mascavinho Rio Grande	1 kg.	\$700
» biały rafinowany	1 kg.	\$600
» biały mielony	1 kg.	\$520
Sól	1 kg.	\$400
Masło	1 kg.	\$500
Jaja	1 tuzin	15\$000
Kura	1 sztuka	25\$000
Slonina	1 kg.	18\$000
Smalec	1 kg.	22\$000
Mięso wołowe	1 kg.	18\$000
» wieprzowe	1 kg.	18\$000
Chleb	1 kg.	\$800
Kawa	1 kg.	25\$000
Herwa małe	1 kg.	\$800
Miód	1 kg.	\$800
Kaszas	100 litrów	60\$000
Wino nacional	1 f°	65\$000

Ceny powyższe płacą kupey w Kurytybie, nabywey, względnie wendziści pobierają zwykle wyższe.